Nr. 118 — Kraków, sobota 28 maja 1932 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Niedomyślni

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 maja.

Ciężko widocznie myślą głowy sanacyjne albo — co jeszcze prawdopodobniejsze — nie wolno im myśleć nad tem, co się wokoło nich dzieje. Ciągle jeszcze żyją w przekonaniu, że reprezentują społeczeństwo, że mają jego zaufanie i dufni w nie robią rzeczy, na które i najsilniej ufundowana partja nie mogłaby sobie pozwolić.

Sanacja nie ma za sobą absolutnie nikogo, żadnego odłamu w narodzie. O stosunku do niej chłopów i robotników nie trzeba tracić słów; przemawiają fakta w tym guście, że posłowie BB nie ośmielają się stanąć wobec tych, których reprezentuje, a gdzie staną, spotykają się z najostrzejszemi wyrazami potępienia. Świat przemysłowo-handlowy, o ile nie należy do protegowanych albo zależnych od Lewiatana, nie szczędzi najostrzejszej krytyki pod adresem sanacji, która z przemysłu i handlu zrobiła cmentarzysko. A ostatnio i cierpliwość najlepszego i najwięcej oddanego narzędzia sanacji: stanu urzędniczego silnie się zachwiała. Jest to może tylko pierwszy odruch jako odpowiedź na ciągłe zmniejszanie poborów, ale taki odruch ma to do siebie, że wie się, gdzie się zaczyna a niewiadomo, na czem się kończy. W każdym razie sama zapowiedź utworzenia wielkiej wspólnej organizacji wyraźnie dla zamanifestowania niezadowolenia powinnaby sferom sanacyjnym wiele dać do myślenia.

Ale te sfery jakby nic, jakby nie ich to wszystko dotyczyło. Sanacyjna prasa ciągle operuje wielkiemi frazesami przeznaczonemi na otumanienie społeczeństwa i na pognębienie jego głosów opozycyjnych; macherzy polityczni zajmują się tak ciekawemi sprawami, jak zmiana konstytucji albo dociekaniem przyczyn istnienia jeszcze w paru miastach samorządu, natomiast nie interesują się tem, co jest najważniejsze: położeniem państwa i położeniem jego ludności.

Jakie jest położenie państwa, najlepiej poznać po środkach, jakie się dla jego poprawy stosuje. Każdy rozumie, że porwanie się na masę urzędniczą jest czynem rozpaczy, na jaki się zdecydowano w chwili, gdy już żadnych innych środków niema. Bo należy sobie powiedzieć, że fanfaronada z zapasami kasowemi jako pokryciem deficytu albo sztuczki bilonowe nawet zupełnych laików w kwestjach finansowych odwieść nie potrafią od zapatrywania, że są to środki nie prowadzące do celu, szczególnie wobec faktu, że dziura w budżecie staje się coraz większa mimo sztuczek rachunkowych. A położenie ludności — kto z przewodnich głów w sanacji naprawdę niem się zajmuje poza szeregiem uchwał i rozporządzeń, które — choć w najlepszej może intencji pomyślane — są albo niewykonalne albo w najlepszym razie kroplą na gorący kamień: trochę syku, obłoczek pary i — nic, bez śladu.

Te górne sfery sanacyjne mają, coprawda, inne kłopoty, nie mają poprostu „orjentacji". Przez kilka tygodni, od powrotu z Egiptu poprzedzonego i dopełnionego „bartlowskim epizodem", potracili głowy, gdyż pozostawiono ich bez komendy i jak błędni zwracali wzrok to w stronę Belwederu to w stronę Zamku. — Dziwna to też była sytuacja: zerwane nici między temi dwoma czynnikami, dąsy jednego i rezygnacja drugiego. W braku czegoś konkretnego powstawały najrozmaitsze pogłoski, w których — jak już raz pisałem — było ziarenko prawdy. Dopiero wczoraj zabłysło światełko w tym zmroku: odbyła się wizyta na Zamku, była konferencja i teraz nowy temat do snucia domysłów: już będą zmiany, jakie, kiedy. Takiemi sprawami sanacja próbuje zagłuszyć się; przedstawia nic nie znaczącą rzecz w guście zmiany jakiegoś ministra jako epokowe wydarzenie, aby odsunąć swoją i opinji uwagę od rzeczy naprawdę ważnych. Rachunek jest prosty: im dłużej udaje się niedomyślnego, tem swobodniej można zaprzątać się drobnostkami, ważne zaś rzeczy przesunąć na boczny tor.

A tymczasem w całym kraju wzburzenie jest coraz silniejsze, zaczyna się sanacji coraz dobitniej demonstrować jej sześcioletnie grzechy i nieudolność do naprawy ich w przyszłości. Przez jakiś czas będzie jeszcze można udawać, że się nie domyśla, o co chodzi, aż nastąpią wydarzenia, które obudzą ją z tego sztucznego snu w sposób arcyniemiły.

BOY-ŻELEŃSKI

Zaułki paragrafów

Byłem w towarzystwie paru wybitnych prawników. Rozmawiano o świeżym lwowskim procesie. Jeden rzekł: „Sądzę, że jest winna; ale sądzę również, że ją skazano bez dowodów".

Groźne słowa. Pamiętamy wszyscy sprawę Jakubowskiego: zdawałoby się, że taki wypadek może się stać przestrogą, aby tam, gdzie niema stuprocentowej pewności, nie wydawać wyroku, wykluczającego możność naprawy błędu, — o ileby zaszedł błąd. Czyżby sędziowie lwowscy nie skorzystali z nauki?

Nie skorzystali, bo nie mogli. To jest właściwość starego kodeksu austrjackiego, który w dawnej Galicji jeszcze obowiązuje: w sprawach o pewne zbrodnie słowo „winien" pociąga za sobą automatycznie wyrok śmierci. Niema miejsca na wahania, na stopniowanie kary, na okoliczności łagodzące. Jedno pytanie, jedna odpowiedź, jeden wyrok. Stąd nieraz w ostatnich czasach uderzało nas to okrucieństwo — mimowolne może — małopolskich sądów przysięgłych, skazujących na szubienicę nędzarkę-dzieciobójczynię, która, w danych okolicznościach, w innej dzielnicy Polski dostałaby może rok więzienia.

Dni tego kodeksu austrjackiego na ziemiach polskich są policzone: niedługo wejdzie w życie nasz nowy kodeks, zostawiający sędziom wybór kary, pozwalający nie wydać wyroku śmierci wówczas gdy jest bodaj cień wątpliwości. Możliwość omyłki sądowej i bez tego jest dosyć ciężka!

Zatem niewątpliwy postęp. Ale nie triumfujmy zbytnio. Nasze ustawodawstwo karne — mimo że świeżo stworzone — kryje w sobie dosyć zakamarków godnych ciemnego średniowiecza.

Przekonałem się o tem z okazji tej samej sprawy. Toczyła się dalej rozmowa o wyroku i jego ewentualnem wykonaniu. Skazana, jak wiadomo, jest w ciąży; wszyscy niemal obecni wiedzieli ogólnie, że prawo nakazuje wówczas odroczenie wykonania kary. Ale nikt dokładnie nie znał brzmienia tego prawa. Wydobyto z szafy kodeks postępowania karnego, wypracowany przed kilku laty, nowelizowany dn. 1 marca 1932 r., wydany drukiem w r. 1928, gdzie na stronie 214 można wyczytać:

„Art. 537. Wykonanie kary śmierci na kobietach brzemiennych odracza się do upływu trzech miesięcy po rozwiązaniu, o ile dziecko pozostaje przy życiu".

Powtarzam: wszyscy mniej więcej obecni wiedzieli w teorji o tem; mimo to, owo tak ścisłe sformułowanie, oglądane czarno nabiałem, wywarło wrażenie. Cztery wiersze, a ile ohydy! Zatem, kobietę brzemienną skazuje się — z racji jej ciąży, którą należałoby raczej uznać za okoliczność łagodzącą wskutek upośledzenia normalnej odpowiedzialności, — na okrutne obostrzenie kary: ma czekać miesiącami na jej wykonanie, z tą świadomością, że osieroci dopiero co urodzone dziecko. Niedość na tem: to dziecko ma wykarmić, w myśl zasad higjeny, że pokarm matki jest, bodaj w pierwszym kwartale, niezastąpiony dla zdrowia. Ale czy ta sama higjena — która zwykle każe odłączyć dziecko w razie ciężkich przejść moralnych matki, — zastanawia się, jaki może być pokarm matki skazanej na śmierć i czekającej na powieszenie? Cała obłuda naszej „humanitarnej" epoki jest w tym artykule!

Zdawałoby się, że nic już ponadto nie można wymyślić. Owszem, można. Bo oto tuż powyżej znajduje się następujący art. 536: „Wykonanie kary śmierci na chorych obłożnie i na chorych umysłowo odracza się do czasu ich wyzdrowienia".

Znów precyzyjny humanitaryzm! Skazany np. zwarjował po ogłoszeniu wyroku: oddają go do leczenia specjalistom, którzy zkolei zwracają wyleczonego szubienicy z fachową opinją, że „już można". Albo choroba. U skazanego na śmierć stwierdzają podniesioną temperaturę; diagnoza się waha: niedyspozycja gastryczna czy tyfus? W pierwszym przypadku można powiesić zaraz; w drugim idzie do łóżka jako obłożnie chory; lekarz kuruje go wedle zasad sztuki, z przyjemnością stwierdza pomyślny przebieg, rekonwalescencja normalna, wykluczono obawę recydywy... Pozostaje jedynie do rozstrzygnięcia: w którym dniu rekonwalescencji można chorego powiesić?

Tak, to nie jest ponury żart. Bo, ostatecznie, skoro takie jest postanowienie prawa, ktoś musi o tem decydować. Kto tu jest kompetentny? Juścić chyba lekarz. Wyobraźcie sobie rolę tego lekarza!

Powiedzcie, czy te artykuliki duchem swoim nie przypominają owych dawnych praw, które orzekały że nie wolno tracić dziewicy, wskutek czego kat przed straceniem z urzędu gwałcił skazaną...

Takie artykuły tworzą nasi światli prawnicy w dzisiejszej erze, zatwierdza je sejm w r. 1932, w nowoczesnem państwie, które urządza się na świeżo. Tworzący te artykuły prawnicy zapewne nie mają poczucia ich potworności; otępienie zawodowe paraliżuje ich bezpośrednią wrażliwość. Kopjują je z dawnych ustaw, albo traktują je poprostu teoretycznie, nie podkładając pod tę algebrę prawniczą żywych cyfr. Ale miałem przykład wczoraj: starych sądowników, kiedy wraz ze mną zajrzeli do tego kodeksu postępowania karnego w związku z konkretnym wypadkiem, wstrząsnął dreszcz zgrozy: czy to możliwe, mówili, aby coś podobnego istniało?

„Życie świadome"! Niedawno ukazał się dodatek do „Wiadomości Literackich" pod tym tytułem. Zdumienie tych prawników stanowi przykład, jak mało życie nasze jest świadome. W uświadomieniu go najwszechstronniejszem tkwi jeden z warunków jego poprawy. To pewna, że gdyby w swoim czasie wydobył ktoś na światło te dwa artykuły, — 536 i 537, — wydaje mi się niepodobieństwem, aby mogły być zatwierdzone. Groteskowa ich potworność zanadto uderzyłaby w oczy. Raczej odstąpionoby może od kary śmierci?

I tu jest sedno sprawy. Bo, skoro jakaś rzecz istnieje, muszą być ściśle uregulowane wszystkie jej ewentualności. Czy wolelibyście — powiedzą nam — aby wieszano kobietę w ciąży, chorego w malignie o 40 stopniach gorączki albo warjata? Odpowiedź bardzo prosta: **wogóle nie chcemy aby wieszano.** I te dwa parowierszowe artykuły lepiej agitują przeciw karze śmierci, niżby to mogły zrobić całe humanitarne traktaty. Nie powinna istnieć rzecz, wytwarzająca konieczność takich obrzydliwości, przeciw którym wzdryga się natura ludzka. Rzecz straszna nie może być w dodatku płaska i śmieszna.

I znów to „życie świadome", a raczej nieświadome! Kara śmierci. Już była chwila, że ją pogrzebano: w drugiem czytaniu usunęła ją komisja kodyfikacyjna z kodeksu wogóle. W trzeciem czytaniu znów ją przywróciła. Nikt się nie zdziwił, nikt się nie zainteresował, nikt nie zapytał, czemu. Załatwiono to w małem kółku, jak tyle innych kawałków.

A skoro załatwiono rzecz główną, nie pozostawało nic jak uregulować szczegóły. Więc odroczenie kary śmierci dla kobiet w ciąży, dla obłożnie chorych. Każda rzecz ma swoją technikę. Charakteryzując, jedną ze swoich figur w „Ojcu Goriot", Balzac pisze:

„Czem był pan Poiret dawniej? Może jakim urzędnikiem w ministerjum sprawiedliwości, w biurze, któremu urząd katowski przedkłada koszty, rachunki za dostawę czarnych welonów dla ojcobójców, trocin do śmiertelnego koszyka, sznurów do gilotyny"...

Oczywiście, skoro to wszystko istnieje, ktoś to musi załatwiać, ktoś to musi regulować. Dlatego: albo, albo. Albo, póki jeszcze czas, skasujcie w nowym kodeksie karę śmierci, albo przydajcie do kodeksu postępowania karnego szczegółowy komentarz z punktu higjeny, orzekający ściśle, w którym dniu można ozdrowieńca powiesić. Przydałoby się różniczkowanie chorób: cięższe choroby wymagają wszak dłuższej rekonwalescencji.

(**„Wiad. Liter."**).

Cisza

Po sześciu latach silnych rządów i genjalnej twórczości marszałka Piłsudskiego, doprowadziwszy kraj do rozkwitu i ugruntowawszy mocarstwowe stanowisko państwa, w poczuciu dobrze spełnionego zadania wycofał się z wiru kłopotów i trosk publicznych, jak Cyncynat, w zacisze prywatne w towarzystwie najbliższych jedynie osób: swego lekarza przybocznego dra Wojczyńskiego i swej siostry p. Kadenacowej.

Głucha cisza zaległa dokoła centralnej do niedawna w Polsce figury.

Ustały ciekawe wywiady o sztuce budżetowania.

Zupełnie zamilkł słynny soczysty styl.

W żadnych posiedzeniach, naradach, konferencjach nie bierze p. marszałek udziału. Ani w konferencjach b. premjerów pomajowych, ani w żadnych innych. Jedyny wyjątek zrobił co do żałobnego posiedzenia rady wychowania fizycznego, zwołanego dla uczczenia pamięci tragicznie zgasłej sekretarki tej instytucji dr. Eugenji Lewickiej.

Po za tem jednem posiedzeniem nie bywa na żadnych innych.

Syt chwały i powodzenia, odpoczywa na laurach, hodowanych przez „wychowanie państwowe".

HUMOR I SATYRA

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE

Przed kilku miesiącami pewna kobieta w Neapolu urodziła trojaczki, dwóch chłopców i dziewczynkę, którym dano na chrzcie imiona: Benito (na cześć Mussoliniego), Humbert (na cześć następcy tronu) i Italja. O tym akcie „prawomyślności" zawiadomiła depeszą dyktatora i otrzymała odwrotną pocztą kilkaset lirów. Wszakże „duce", który lubi wyrabiać sobie popularność podobnemi szopkami po dwóch tygodniach osobiście zawezwał do telefonu szczęśliwą matkę i zapytał, co trojaczki porabiają. Matka odpowiedziała: „Benito soce, Umberto dorme, Italia piange" („Benito ssie, Humbert śpi, Italia płacze") i już po tygodniu była skazana na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — Biedaczka oczywiście myślała dosłownie bez żadnej aluzji, ale „duce" wie dobrze, **kto płacze**, gdy dyktator ssie.

Bezhołowie BB

W ZWIERCIEDLE „PRZEŁOMU"

Nazwaliśmy BB **obozowiskiem**, nie zaś obozem politycznym, a to skutkiem wzajemnych sporów w tem ugrupowaniu i wzajemnych przytyków, zarzucających przeciwnemu odłamowi brak jakiegokolwiek znaczenia!

Ożywiły się te spory po pierwszomajowym numerze „Przełomu", który naogół chce wyrażać opinje „radykalnego" odłamu sanacji, a któremu ze strony burżuazyjnej zarzucono po występie pierwszomajowym zachwalanie bolszewizmu... — Otóż brak choćby najogólniejszego programu sprawia, że nawet w obrębie nielicznej grupy „przełomowców" panują opinje rozliczne: nawet tu poglądy są fastrygowane od numeru do numeru, zależnie od tego, kto dorwie się do roboty.

W bieżącym numerze „Przełomu" znajdujemy takie oświadczenie:

OD REDAKCJI:

„Redaktor naczelny naszego pisma, ob. **Jerzy Szurig**, powrócił po **przeszło miesięcznej nieobecności z zagranicy** i objął ponownie kierownictwo pisma. Fakt powyższy podajemy do wiadomości Czytelników w związku z pewną **niedyscypliną myślową oraz przejaskrawieniami formy i stylu** jakie ujawniły się **w niektórych artykułach** zeszytu Nr. 5 — zwłaszcza zaś w artykule **„Święto największej wspólnoty"** — a które **odbiegają od tonu i charakteru**, nadawanego pismu przez grupę działaczów społecznych i politycznych, ogniskujących się wokół „Przełomu".

Co to znaczy? Odbyło się jakieś natarcie uszów. Redaktor naczelny się usprawiedliwia... zabrakło kota — myszy rozzbytkowały się zanadto... Ale równocześnie w olbrzymim wstępnym artykule „Przełomu" czytamy:

„Podstawowym punktem oskarżeń prasy narodowo-demokratycznej pod adresem „Przełomu" jest jego „radykalizm społeczny", przejawiający się w ostatnim (czyli owym 5-ym — Red. „Nap.") numerze w postaci „stawiania Sowietów Polsce, jako wzoru". **Radykalizmu tego zapierać się nie będziemy. Jest to grzech, z którego chętnie spowiadamy się publicznie**, ufni, że rozgrzeszenie otrzymamy, tembardziej, że rozgrzeszenia tego nie będziemy szukali w redakcji „Gazety Warszawskiej" ani „Kurjera Poznańskiego".

POKORA I PYCHA

Brzmiałoby to dumnie, gdyby właśnie na ostatniej stronicy nie widniało to oświadczenie p. naczelnego redaktora, który się ekskuzuje, który ubolewa — i **udowadnia swoje alibi**. Bo nietylko endecka prasa podniosła wrzawę, ale i „Czas" uznał „przełomowców", jakby za awanturniczych sublokatorów z oficyny, którzy niepokoją solidnych mieszkańców z apartamentów frontowych. Pan naczelny redaktor tłumaczy, że jego współpracownikom braknie **dyscypliny myślowej**. A tych współpracowników możnaby zapewne pomieścić bardzo wygodnie w jednym wozie tramwajowym...

KRYTYKA „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI"

Właśnie w tym samym numerze w rubryce dyskusyjnej, w artykule, zatytułowanym **„Nie czas na radosną twórczość"** polemizuje na ten temat — zbija hasło pomajowe — p. **Jerzy Łużyc**, oponując p. Leinwandhaendlerowi.

Oto charakterystyczne momenty jego rozumowania, podkreślające, iż jego przyjaciele polityczni nie wiedzą, co czynić należy:

„W 1926 r. przyszli do władzy ludzie z wielkiemi walorami. Przyszli z dawnego 1905 roku, by zrozumieć, że idą wielkie przemiany, że żadne dotychczasowe recepty nie będą miały waloru.

Przyszli z okopów z prostą filozofją życia: **że, jak się wie, że jest niebezpiecznie, a nie rozumie się, skąd, to się trzeba okopać i strzelać.** Bo w życiu, jak na froncie: z dwóch zdezorjentowanych więcej traci ten, który ucieka, niż ten, co strzela.

Ale jeżeli radosna twórczość jest strzelaniną bez orjentacji, to można ją rozumieć, ale nie należy apologetyzować".

P. Łużyc jest zdania, że w dzisiejszej chwili nie czas na żadne ambitne pomysły, na żadną radosną twórczość:

„Tu następuje ciemna strona, która „radosną twórczość" ukazuje jako niszczyciela. Jeśliśmy M. 95 (Manlicher model z r. 1895) uczyli się kilka dobrych godzin czyścić, rozbierać i składać, jeśli K. M. (karabin maszynowy) był jeszcze skomplikowańszy, a zapewne skomplikowanie w szeregu broni technicznych potęguje się bez końca, to czy nie należałoby przez analogję powiedzieć sobie, że manipulowanie obywatelem tak, aby był do użytku i **nie zacinał się**, wymaga też pewnej umiejętności i jeśli nie oliwy, to oleju?

Tymczasem program ideowy obozu rządzącego wywodzi się od Polski jako od „Wielkiej rzeczy", nie zaś od poszczególnego obywatela. Aby wydrzeć pazurami czyn zbrojny, należało uczynić ogółowi propozycję z pieskiem, jak się kończyła jedna ze strofek „Pierwszej Brygady".

Możnaby rządzić może nawet dłużej w imię tej Polski, oderwanej od obywateli, ale trzebaby samemu wiedzieć, jak też ta Polska ma wyglądać.

6 sierpnia 1914 r. wiedziano — była to Polska powstańcza.

W 1932 r. się nie wie"...

Tu autor — dodaje w formie przystępiającej ostrze jego twierdzeń, że wprawdzie obóz marszałka **„ma najczynniejszy, najrealniejszy stosunek do rzeczywistości"**, ale „z tem wszystkiem ten obóz nie wie, jaka ta Polska ma być, bo świat nie wie, jakim będzie". Wobec tego oświadcza dalej:

KOSZTOWNA STRZELANINA

„W tych warunkach jedyne co zostało tym rasowym żołnierzom, to strzelać. Ale ta strzelanina „radosnej twórczości" jest tak bezsilna wobec nadciągających zdarzeń, jak bezsilną byłaby tyraljera wobec grubych Bert, bombardujących z dystansu 200 kilometrów.

Tymczasem jednak za te tam tyraljery **kraj płaci gruby haracz.** Gdzie niema ani parlamentu, ani choćby rządów jednego stronnictwa, ale stronnictwa wyrosłego z określonych warunków codziennej pracy, gdzie więc niema ani programu, ani korektywy, tam **regulatorów życia jest tyle, ile jednostek wzięto do tego regulowania.** Regulują w imię abstrakcyjnego dobra Polski bliżej nieokreślonej, rżnąc z lubością tępym kozikiem obywatela.

W tem miejscu zróbmy najkategoryczniejsze zastrzeżenie: to, że się nie ceni pracy ludzkiej, zobowiązań państwa, poczucia prawa — nie oznacza wcale ani zdecydowanej polityki socjalnej, ani mocnej ręki. Nie widzimy wcale, aby ta mocna ręka potrafiła **zmusić do posłuchu istotne potęgi ekonomiczne**, rządzące Polską, widzimy tylko, że ta mocna ręka potrafi burzyć egzystencję tysięcy rodzin przez nieprzemyślane antrepryzy i przez niedorzeczne „reformy".

Stwierdzamy stanowczo, że radosna twórczość idzie po linji najmniejszego oporu — rujnowania bezbronnych: nieskartelizowanego przemysłu, handlu, rzemiosła, chłopa, robotnika — zresztą wszystkich.

I znowuż kategoryczne zastrzeżenie: to nie idzie o to, że poszczególne warstwy za wiele świadczą, za mało otrzymują. Bo skądże wziąć? Tu idzie o to, aby nie przeszkadzano ludziom trzymać się na powierzchni, aby zabiegano koło utrzymywania tego, co jest.

Pan Leinwandhaendler broni „radosnej twórczości" jako „poezji prozą", która ma polegać na „wznoszeniu domów mieszkalnych (czy przez roz paskudzenie funduszów budowlanych na dęte kooperatywy?), osuszaniu Polesia (gdzie?), uspławnieniu kopalń (czy przez doprowadzenie do dzikich odkrywek?), wznoszeniu szkół (czy przez zmniejszenie w budżecie sumy 20 miljonów do miljona?), na wytyczanie nowych i nieazjatyckich dróg, szos, mostów, kanałów...

Dróg... właśnie. Klasyczny przykład: reforma ministra Neugebauera zrujnowała szereg drobnych przedsiębiorców („niech się zawalą" — mówiono w ministerstwie — „przyjdą na ich miejsce silniejsi"). Miało to przynieść zamiast 80 miljonów, które Państwo dawało na drogi, 127 zaraz w pierwszym roku, a w następnych latach z każdym rokiem więcej. Wobec tego w budżecie wstawiono symboliczną raczej sumę stu tysięcy złotych (!).

Rezultat: wpłynęło dziesięć miljonów. Minister ustąpił, ale zostały rozwalone drogi, zostało zrujnowanych wiele najczciwszych elementów w prze myśle autobusowym reszta, nauczona obchodzenia ustawy i zdemoralizowana na długie lata".

* * *

Tak maluje obóz „radosnej twórczości" p. Łużyc — tylko niesłusznie potępiając w czambuł np. kooperatywy budowlane, gdyż obok funkcjonujących niechlujnie są takie, które krzątały się użytecznie. Prócz treści zarządzeń gra często rolę i wykonanie.

Poza tem w rozumowaniach swoich p. Łużyc traktuje swój „obóz" wciąż, jako powstały z ziarn legjonowych, nie biorąc w rachubę **całego nawału „brygad"** późniejszych.

Słowem w druku sporów coniemiara — w Sejmie głosowanie na komendę!

Czy Japonja chce wojny z Rosją?

Jak półurzędowa agencja londyńska Reutera doniosła, w związku z przeniesieniem japońskiego sztabu generalnego z Mukdenu do Charbina grozi bezpośrednio konflikt między Japonją a Rosją. To zdanie dobrze zwykle poinformowanej agencji londyńskiej znajdują potwierdzenie w wiadomościach z Tokio: przesuwanie wielkich sił ku granicy rosyjskiej, tworzenie rządu imperjalistyczno-nacjonalistycznego itd. Wiadomo zresztą, że partja wojskowa prze do czynu.

Japonja zajęła Mandżurję w czasie najgłębszego pokoju. Kraj liczący 30 miljonów ludności, z tego 29 miljonów Chińczyków, przeszedł pod władzę Japonji pod fałszywem określeniem niezawisłej republiki. Ponieważ jednak ludność buntuje się przeciw temu rabunkowi, Japończycy nie czują się pewni swego łupu i posyłają tam coraz więcej wojska. Nie chodzi zresztą tylko o Mandżurję, jasnem jest, że generałowie japońscy mają wyższy cel na oku. Mandżurja z trzech stron graniczy z terytorjami rosyjskiemi i dlatego generałowie boją się okrążenia, tembardziej że Rosja przystępuje do budowy drugiej linji kolejowej łączącej Europę z Władywostokiem. Japonja chce uprzedzić wypadki: jak w r. 1914 generałowie niemieccy parli do wojny, zanim Rosja ukończy swe zbrojenia, tak obecnie generałowie japońscy chcą wojny, zanim Rosja wzmocni swe stanowisko strategiczne na Dalekim Wschodzie.

A co robi Liga Narodów, której Japonja jest przecież członkiem? Liga Narodów robi tylko to, czego chcą przewodzące w niej wielkie mocarstwa. Doświadczenie ostatnich miesięcy nauczyło, że Liga jest zdolna najwyżej do uchwalenia kilku papierowych rezolucyj, ale nie do czynu. A na czyn nie zdobędzie się, ponieważ Ameryka, Anglja, Francja są zainteresowane w interesie zbrojeniowym, w wielumiljonowych dostawach dla Japonji.

Wojna między Japonją a Rosją może łatwo zamienić się w wojnę światową, w wojnę także na polach Europy. Olbrzymie interesa kapitalizmu amerykańskiego, angielskiego i francuskiego na Dalekim Wschodzie mogą spowodować te kraje do czynnego wmieszania się. Każda klęska Rosji może zachęcić jej europejskich wrogów do skorzystania ze sposobności. Powstałaby więc wojna wszystkich przeciw wszystkim, jaką przeżyliśmy już przed kilku laty i której skutki po dziś dzień odczuwamy.

Straszne perspektywy otwierają się przed ludzkością. Japonja nie zapomniała, że nie potrafiła wyzyskać swego zwycięstwa nad Rosją w r. 1904/905, że wówczas pod naciskiem mocarstw musiała się ograniczyć do małych zdobyczy terytorjalnych, ale wyparcia Rosji z wybrzeża morskiego z Władywostokiem przeprowadzić nie mogła. Teraz okazja jest lepszą: Rosja jest osłabiona i osamotniona, za sowiecką Rosją nikt się nie ujmie — Japonja może mieć wobec niej wolne ręce tak długo, dopóki nie zostaną naruszone interesy czynników trzecich: właśnie wymienionych trzech państw.

Imperjalizm japoński nie liczy się jednak widocznie z takiemi możliwościami w przyszłości, kiedy może osiągnąć swój cel w teraźniejszości. Sądzi on i nie bez podstawy, że główna jego konkurentka: Ameryka nie przeszkodzi mu w powaleniu Rosji, dopóki Filipiny nie będą zagrożone. A pozatem — jak powiedzieliśmy — doraźny zysk z dostaw może przeważyć dalszoplanowe interesy i obawy.

To, co obecnie dzieje się w Mandżurji coraz bliżej granicy rosyjskiej, powinno być dla świata sygnałem ostrzegawczym dla zapobieżenia katastrofie, dopóki jeszcze nie jest zapóźno.

Nareszcie ruszyła z miejsca

SPRAWA NADUŻYĆ PRZY BUDOWNICTWIE POCZTOWEM

Od tygodnia toczy się w Gdyni proces o nadużycia, popełnione przy budowie tamtejszego dworca kolejowego i gmachu pocztowego.

Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnik kolejowy i kierownik budowy dworca, Mieczysław Kotliński, oraz przyjaciel jego przedsiębiorca budowlany, Jan Mikulski, a nadto jeszcze czterech innych ich pomocników.

Do grona tego należy także słynny inż. Ruszczewski, którego sprawę wydzielono z procesu gdyńskiego z tego formalnego powodu, że odpowiada on za całą swoją działalność przed sądem warszawskim.

Proces gdyński idzie o miljony. Kosztorys samego tylko gmachu pocztowego został przekroczony trzykrotnie, gdyż z 1,600.000 zł. wzrósł do 4,850.000 zł. Kotliński i Mikulski — według aktu oskarżenia — „zarobili" na tej budowie 800.000 zł. Łapówek udzielili na przeszło 200.000 zł., z czego p. Ruszczewski otrzymał 157.000 zł. a inż. Granowski (również oskarżony) 41.500 zł.

Proces potrwa 3 tygodnie. Ujawni on bodaj w części machinacje, które działy się w budownictwie pocztowem, a za które wobec Sejmu wziął odpowiedzialność ówczesny minister poczt i telegrafów p. Miedziński, broniąc gospodarki p. Ruszczewskiego przed zarzutami Najwyższej Izby Kontroli i członków komisji budżetowej.

Przy tej sposobności przypominamy, że śledztwo w sprawie p. Ruszczewskiego toczy się już przeszło 3 lata. Może proces gdyński przyśpieszy rozprawę w Warszawie nad całokształtem „radosnej twórczości" pupila sanacji, jakim był p. Ruszczewski.

Łańcuch prasowy na obozy letnie

ROBOTNICZEJ MŁODZIEŻY MĘSKIEJ I ŻEŃSKIEJ: CZERWONEGO HARCERSTWA, TUROWCÓW I SPORTOWCÓW

Zbliża się lato a wraz z niem na barki klasy pracującej spada, jako najpilniejszy obowiązek zatroszczenia się serdecznie o godziwy i zdrowy wypoczynek awangardy proletarjatu — MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ I NAJMŁODSZEGO POKOLENIA NASZEGO — DZIECI.

Pomimo szalejącego kryzysu a naprzekór obojętności i beztrosce rządów dzisiejszych o życie i losy naszego młodego pokolenia, wszystko uczynić musimy, aby uprzystępnić zbawcze promienie słońca, radosną zieloność pól i łąk, ożywczy poszum lasów, młodemu pokoleniu naszemu które o własnej sile nie jest w stanie, w obecnych warunkach, wyrwać się ze spiekoty i zaduchu zabójczego lata w mieście.

To też do pracy i ofiarności wzywamy każdego, komu tężyzna fizyczna i duchowa a w następstwie i ożywienie a wzmocnienie walki proletarjatu leży na sercu.

Rozpoczynając „ŁAŃCUCH NA OBOZY LETNIE ROBOTNICZEJ MŁODZIEŻY MĘSKIEJ I ŻEŃSKIEJ: CZERWONEGO HARCERSTWA, TUROWCÓW I SPORTOWCÓW", przekonani jesteśmy, iż dobrą czynimy pracę a od Związków, organizacyj i poszczególnych Towarzyszy spodziewamy się w imię dobra klasy pracującej jaknajwydatniejszego poparcia i wierzymy, iż poparcie to pomimo ciężkie dni w jakich żyjemy, umożliwi chociaż części młodzieży i dzieci proletarjatu zdrowe i godziwe spędzenie kilku tygodni na łonie natury, a to będzie najcenniejszą nagrodą za wasze, choćby najskromniejsze finansowe wysiłki.

Stosunki w areszcie policyjnym w Przemyślu

W „Nowym Głosie Przemyskim" (Nr. 21 z 22 bm.) czytamy:

„Metody, stosowane w przemyskim wydziale śledczym, można śmiało zaliczyć do praktyk, stosowanych w czasach inkwizycji. Aresztowanych osadza się w aresztach policyjnych brudnych, zawszonych i zapluskwionych, w małych celach dusi się po cztery i więcej osób na pryczach, bez jakichkolwiek sienników czy nakrycia, w czasie największych mrozów w zimie. Aresztowani otrzymują nakazy, mocą których zawiesza się areszt śledczy na przeciąg 2 miesięcy. Aresztant taki skazany jest na łaskę i niełaskę funkcjonarjuszów policyjnych, którzy prowadzą dochodzenia. Aby wydobyć zeznania od podejrzanego, używają niektórzy funkcjonarjusze często najbardziej wyrafinowanych metod, nie wyłączając bicia.

Podkreślamy z całym naciskiem mimo zaprzeczeń organów P. P., że w aresztach przemyskich poszczególni funkcjonarjusze biją aresztowanych, często w nieludzki sposób. W takich warunkach aresztowani „przyznają" się do wszystkiego, czego domaga się odnośny funkcjonarjusz i podpisują wszystkie protokoły i zeznania. W sądzie oczywiście wszystko potem odwołują. Są to barbarzyńskie metody, które ukrócić winny jaknajszybciej organa prokuratorskie.

Ciekawe jest ustosunkowanie się kierownictwa wydziału śledczego do higjeny. Aresztowanych, jak wyżej powiedzieliśmy, trzyma się po kilku razem tygodniami, świeżo aresztowanych sprowadza się do nich, tak, że w ciągu jednej nocy zostają kompletnie zawszeni. Zamknięci nie myją się po kilka dni. Kierownictwo uważa, że przymknięci nie mają żadnych potrzeb kulturalnych i dlatego nie daje się ani mydła, ani ręczników. Piszącemu te zarzuty podano miednicę z wodą, zaś mydła i ręcznika nie dano, gdyż — jak powiedział klucznik — nie mają. To już samo świadczy o kulturze i wymogach higjeny u tych, którzy są odpowiedzialni za ten stan rzeczy. Najbardziej oburzającem jest obchodzenie się z aresztowanemi kobietami.

Oto w związku z mordem, popełnionem we Lwowie na rodzinie Gruberów, aresztowano i przytrzymano w Przemyślu cztery osoby, w tem jedną kobietę. Osadzono ich w aresztach policyjnych, w których przebywali parę tygodni. Kobieta owa była ciężarną w dziewiątym miesiącu. Przez cały ten czas leżała na gołych deskach, a policjanci i wywiadowcy wyśmiewali się, że wnet się „okoci" i dziecko oddadzą do żłobka. Cała ohyda tego postępowania odbija się na tym jednym przykładzie. Ten stan nie może być dłużej tolerowany. Władze powołane winne jak najprędzej wglądnąć w powyższe stosunki i ukrócić samowolę organów policyjnych. Sędzia śledczy, podpisując nakazy aresztu śledczego w policji, winien także zapoznać się ze stosunkami, panującemi tam i nie obarczać swego sumienia odpowiedzialnością za stan rzeczy na policji.

Sprawiedliwość nie może zamienić się w ucisk i krzywdę. J. Beluch.

Mały feljeton

KRYTYCZNY MOMENT

Takiego drugiego naczelnika, jakiego my mamy w naszym urzędzie, ze świecą szukać, a nie znajdzie. Inteligentny, doświadczony, energiczny, taktowny, punktualny, wymagający, a pomimo to wyrozumiały dla swoich podwładnych, jest on wzorem właściwego człowieka na właściwem miejscu.

Dziwią się tylko ludzie, że pomimo to wszystko siedzi jeszcze na swym urzędzie i nie został dotychczas zemerytowany.

— Poprostu przeoczenie — powiadają ludzie.

— To z powodu nazwiska — mówią znowu inni — zapewne przypuszczają, że jest krewnym N-skich, z którymi poza nazwiskiem nie ma nic wspólnego.

Pewnego razu przychodzi do niego referent i powiada:

— Panie naczelniku, chciałem panu zakomunikować, że widziano naszego kasjera na wyścigach. Grał w totka...

— No to co? A niech tam sobie gra. Przecież nie chodzi na wyścigi w godzinach biurowych.

Po pewnym czasie referent znowu doniósł, że widziano kasjera w knajpie w licznem towarzystwie przy suto zastawionym stole.

— No to co — dziwił się naczelnik — knajpy są dla ludzi, a nie dla psów. A czy upił się może, awanturował się? — dopytywał się naczelnik.

— Co to, to nie.

— No to niema nieszczęścia.

W jakiś czas potem referent znowu „referował":

— Nasz kasjer — panie naczelniku — chodzi stale z jakąś brunetką. Widuję ich w parku, w kinach, na wycieczkach za miastem...

— Młody jest, panie i kawaler — usprawiedliwiał go naczelnik — to dlaczegoż nie ma chodzić z jakąś wybranką. A co, pan wolałbyś, żeby chodził z blondynką, bo nie rozumiem, o co panu chodzi?

— Nie — panie naczelniku — ja tylko z obowiązku.

Ostatnim razem p. referent raportował naczelnikowi, że kasjer wstąpił do BB.

— To pewne? — zatrwożył się naczelnik.

— Zupełnie pewne.

— Bardzo panu dziękuję. To mnie naprawdę niepokoi... Trzeba będzie dokonać rewizji kasy.

ULTIMUS.

Z życia robotniczego

BACZNOŚĆ KAFLARZE (ZDUNI)!

Z powodu strajku należy bezwarunkowo omijać Kraków aż do odwołania.

Informacyj udziela na żądanie organizacja kaflarzy w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5 III p. oficyny) codziennie od godz. 9 do 12 i od 5 do 7.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 26 maja.

PO POWITANIU FASZYSTÓW WŁOSKICH

Nie mamy zamiaru polemizować z pismem takiem, jakiem jest „Praca" na tarnowskim bruku, ale jednak z powodu artykułu z dnia 22 bm. pt. „Błędy PPS w Tarnowie", podajemy parę szczegółów do wiadomości temu pismakowi, który kornie chyli czoło przed sanacją i przed włoskimi faszystami, chcąc się im przypodobać. Ciekawa rzecz z jakiego tytułu Polska ma się starać o względy faszystowskich Włoch, chyba tylko dlatego, że tam jest dyktatura, że tam wszystkim wmawia się na gwałt, że Mussolini to Bóg, kto zaś w to nie chciał uwierzyć, to jazda z nim (jak z Matteottim) na tamten świat, albo na wyspy liparyjskie. Tak, Polska jest związana z Włochami, tam wyspy liparyjskie, tu Brześć!

Zdaje się, że w chwili obecnej, nie jest na czasie przyjmowanie jakichś tam kombatantów, w czarnych koszulach, którzy przyjeżdżają do Polski z rewizytą dla polskich legjonistów, którym jeszcze w 1918 roku dobrze trzepali skórę podczas wojny światowej. Rewizyta ta kosztowała kilkadziesiąt tysięcy złotych, a ile w Tarnowie kosztowała, to może powiedzieć chyba tylko komisaryczny magistrat i to wtenczas, kiedy bezrobotnych jest wielka gromada i tym się daje po jednym dniu pracy, jak na drwiny. W tym to czasie przyjmuje się takich panów i kosztem nędzy szerokich mas, wypasa im się brzuchy. Wiemy o tem, że nawet wszechwładny pan, cesarz austrjacki Franciszek Józef I. kiedy kraj nawiedziła jaka klęska elementarna, wstrzymywał wszelkie imprezy na swoją cześć, również wszelkie przyjęcia gości, chcąc temi pieniądzmi przyjść z pomocą dotkniętym klęską. Polskę trzyma w objęciach klęska straszliwa, okropne bezrobocie, już od kilku lat; setki tysięcy ludzi jęczy w ucisku czarnej rozpaczy, głodu i nędzy, lecz ich losu sanacja nie uważa za klęskę dla kraju. Ci ludzie witając wrogo włoskich faszystów na stacji w Tarnowie, mieli na myśli, że pieniądze na przyjęcie tychże faszystów są odjęte im i ich rodzinom od ust i tą swoją krzywdę musieli zamanifestować. Tych parę słów gorzkiej prawdy winien sobie pismak z „Pracy" wziąć do serca i pognać sanację za jej błędy, któremi wpędziła całą klasę robotniczą w najstraszniejszą nędzę, a nie PPS. Co zaś do muzyki, to muzyka jest własnością ZZK i ten Związek ma decydować czy muzyka ma grać faszystom czy nie. Nacisk jakikolwiek względem związkowej orkiestry winien być niedopuszczalny. I to się u tego pana z „Pracy" nazywa wolność.

Ale socjalizm przeżył już cesarzy, królów, przeżyje także faszystów, dyktatorów i sanację! *N.*

—ooo—

Stryj, 26 maja.

PROLETARJAT STRYJSKI W WALCE O EGZYSTENCJĘ

Dnia 14 maja odbyło się walne zgromadzenie członków PPS. Zebranie zagaił tow. *Ożga*, powołując do prezydjum najstarszych wiekiem weteranów ruchu robotniczego w Stryju, tow. Zabłockiego i Waldmana. Następnie uczczono przez powstanie pamięć zmarłego tow. Zborowskiego, byłego członka Rady Robotniczej. Sprawozdanie ogólne z działalności Rady złożył tow. Ożga, podnosząc; że po chwilowej dezorjentacji, spowodowanej sanacyjną demagogją, obecnie na terenie Stryja liczba członków *zwiększyła się w dwójnasób*, z czego wynika, że zaufanie dla PPS wśród szerokich rzesz pracującego społeczeństwa z każdym dniem wzrasta. W dyskusji nad działalnością Rady Robotniczej oraz nad przyszłą taktyką celem dalszego powiększenia szeregów PPS zabierało głos wielu towarzyszów, wykazując duże zainteresowanie tak działalnością Rady jak i ogólną polityką partji. Następnie na wniosek komisji rewizyjnej udzielono jednomyślnie absolutorjum ustępującej Radzie i wybrano nową w następującym składzie: przew. tow. Ożga, zast. przew. tow. dr. Moldauer, sekretarz tow. Rajczyniec, skarbnik tow. Sztuba, zastępca skarbnika tow. Matjas i Bizoń, członkowie tow. Kohl, Szostak, Wilder, Karczewski, Zabłocki, Gancarczyk i Szafrański.

Dnia 18 maja odbyło się w sali ZZK zgromadzenie bezrobotnych, zarejestrowanych w komitecie bezrobocia przy Radzie robotniczej PPS w Stryju. Sprawozdanie z działalności zdawał tow. Rajczyniec, kreśląc rozpaczliwe położenie bezrobotnych na terenie Stryja, oraz wykazując zupełną bezczynność władz rządowych i samorządowych czy to w kwestji robót publicznych czy też doraźnej pomocy. Dla nękanych głodem i nędzą bezrobotnych istnieje tylko jedna odpowiedź starosty czy burmistrza: „niema pieniędzy — kasy są puste, z próżnego nie naleje". Widocznie niema tych pieniędzy, aby dać pracę bezrobotnym i zapłacić ją, bo na inne wydatki pieniądze jakoś zawsze się znajdą.

Po wysłuchaniu sprawozdania i po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Ponieważ interwencje delegatów w sprawie rozpoczęcia robót publicznych na terenie Stryja i dalszego prowadzenia kuchni dla bezrobotnych, zamkniętej dnia 1 maja br., nie odniosły skutku, bezrobotni polecają Komitetowi, ażeby zwrócił się do p. ministra pracy i opieki społecznej oraz do p. wojewody o natychmiastową pomoc dla bezrobotnych w Stryju. Nędza bezrobotnych jest straszna!

Przez zwinięcie kuchni zostali pozbawieni ostatniego kawałka chleba, głodni, bosi i obdarci włóczą się po ulicach miasta bez jakiejkolwiek nadziei znalezienia zarobku.

Bezrobotni stwierdzają, że na terenie Stryja jest bardzo wiele robót publicznych jak budowa dróg, kanalizacji, chodników, budowa domów i prace przy regulacji rzeki Stryj. Jeżeli Zarząd miasta na te cele nie ma pieniędzy, to powinny się znaleść pieniądze z funduszów państwowych.

Bezrobotni zwracają się z prośbą do Rady Robotniczej PPS w Stryju, ażeby w najbliższym czasie zwołano publiczne zgromadzenie wszystkich obywateli miasta Stryja celem przedstawienia im rozpaczliwego położenia bezrobotnych i celem zaapelowania do nich, ażeby wspólnie z bezrobotnymi wpływali na odnośne czynniki celem wszczęcia tak robót publicznych jak i udzielenia doraźnej pomocy bezrobotnym.

Bezrobotni protestują przeciw podwyżce cen za mięso, mąkę i chleb, co doprowadza do jeszcze większej nędzy i głodu wśród bezrobotnych.

Bezrobotni proszą, aby nie używano więźniów do rąbania drzewa i do innych robót, ponieważ to powiększa bezrobocie i odbiera ostatni kawałek chleba bezrobotnym rąbaczom drzewa.

Bezrobotni domagają się, by przy uruchomieniu tartaku Groedla przyjmowano robotników z pomiędzy bezrobotnych, zamieszkałych w Stryju.

—ooo—

Drohobycz, 26 maja.

BANKRUCTWO SANACJI DROHOBYCKIEJ

Wojna o stolec burmistrzowski w Drohobyczu została zakończona. Dziewięciu sanatorów z jednym endekiem krzyknęli „nie pozwalamy" i wyszli ze sali obrad, a większość składająca się z Klubu żydowskiego, ukraińskiego i zwolenników polskich p. Jarosza — okrzyknęła go burmistrzem. I oto został głową miasta przedwojenny burmistrz p. Jarosz. Kupiec jak chce określić dobroć swojego towaru, to powiada, że to towar przedwojenny. Nic z tego, że już ze starości śmierdzi, lub z leżenia rozsypuje się, wystarczy, że to jest przedwojenny. Tak samo i z tym burmistrzem przedwojennym Drohobycza. Wiemy, że przed wojną Drohobycz był bogatem miastem. Że pieniądze tu płynęły szeroką lawiną. Ale również wiemy jak Drohobycz wyglądał przed wojną. Jedyna ulica prowadząca do willi Feuersteina była utrzymana w porządku, a całe miasto tonęło w błocie. Światła, kanalizacji, wody w mieście nie było. Ale zato była w porządku droga do Truskawca i porządek w Truskawcu.

Kilkanaście lat rządów powojennego burmistrza inż. Reuta zmieniło oblicze miasto. A powojenna gospodarka była w trudnych warunkach. Dochody miastą kolosalnie zmalały, a ciężary na miasto spadały coraz większe. A wystarczy wyjść na rynek drohobycki, aby się przekonać, że to nie ten sam Drohobycz.

Nie chcemy zgóry krytykować gospodarki obecnego burmistrza, ale na podstawie gospodarki jego w powiecie wiemy również, że najlepiej utrzymaną była droga do Truskawca, a inne drogi były w stanie pożal się Boże. Ludzie na połączenie drogą Rybnika z Kropiwnikiem 5 lat czekali, mimo że most na Stryju był od 5 lat gotowy. Jedno jest pewne w tem wszystkiem, to to, że sanacja w Drohobyczu zbankrutowała, bo wśród swoich nie mogła znaleźć żadnego człowieka na stanowisko burmistrza, ani nie miała siły przeprowadzić swojego kandydata. Dzisiaj coraz to więcej jest tych sanatorów, którzy po cichu odżegnują się od sanacji. **J. K.**

Kałusz, 26 maja

CIĄGLE KOSZTEM ROBOTNIKÓW

Jak już donosiliśmy, firma „Tesp" z dniem 2 maja b. r. podała do wiadomości robotników, że obniża ich zarobki za soboty i wprowadza ośmiogodzinny dzień pracy w sobotę w maszynach turbinowych i wyciągowych i — że Inspektorat pracy w Stanisławowie uznał firmę „Tesp" jako przedsiębiorstwo o ruchu ciągłym!

To też robotnicy zatrudnieni w firmie „Tesp" Kałusza i Hołynia na zebraniu w dniu 22 maja b. r. uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że firma „Tesp", w momencie — gdy robotnicy są zmękani redukcjami i „świętówkami" — czyni zamach z całą świadomością na prawa robotnicze zdobyte już przez ustawodawstwo, umowy zbiorowe i wprowadzone zwyczajem, by pogorszyć warunki egzystencji robotników!

Stwierdzają też, że firma nie może być zaliczoną do kategorji przedsiębiorstw o ruchu ciągłym, bo jest to przedsiębiorstwo, które stosuje kilkakrotnie dłuższe „stójki" w przeciągu roku i, po największej części, pracuje pięć dni w tygodniu.

I robotnicy oświadczają, że nie przyjmują tego rodzaju zarządzeń firmy „Tesp" do wiadomości i gdy firma nie cofnie swojego zarządzenia i zechce je zastosować, to robotnicy będą zmuszeni podjąć walkę obronną o swoje słuszne prawa.

• • •

Na tem samem zebraniu — po wysłuchaniu referatów wygłoszonych przez miejscowych towarzyszów na temat: Sytuacja gospodarcza i położenie klasy robotniczej w Polsce i po przeczytaniu uchwał podjętych przez Centr. Kom. Zw. zaw. na konferencji 19 maja w Warszawie — robotnicy uchwalili rezolucję, że w zupełności solidaryzują się z uchwałami Centr. Kom. Zw. zaw. i wysuniętemi przez nią tezami, jak w każdej chwili są gotowi stanąć do walki o prawa i egzystencję klasy pracującej!! (Kor.)

—ooo—

Nadwórna, 26 maja.

„BO JESZCZE NIE KONA"

Nikt dobroci, ani należytych świadczeń w usanowanych Kasach nawet już nie żąda. Odzwyczaili się ludziska upominać o swoje należne i słuszne prawa, bo zresztą to wszystko groch o ścianę. Jednak tak skandalicznych stosunków, jak w Nadwórniańskiej Kasie chorych chyba nigdzie w Polsce nawet ze świecą nie znalazłby. Takie bagatelizowanie chorych, takie utrudnianie korzystania z pomocy lekarskiej (kasowej) i takie zniszczenie lecznictwa jest formalnie wprost nie do uwierzenia.

Zasługę zapanowania owych stosunków ponosi w 99% obwodowy lekarz dr. Starer.

Pan ten uznaje chorych bez badania (!) za zdrowych. Ponieważ dla zdrowych lekarstw nie trzeba, więc w filjach nawórniańskiej Kasy chorych prawie nic się nie wydaje, natomiast prywatne sklepy w tych miejscowościach sprzedają różne medykamenty, które chorzy uzyskać w Kasie nie mogą, jak np. watę, gazę, bandaże itp.

W jaki sposób urzęduje pan Starer, lekarz obwodowy, niech posłuży następujący przykład:

19 maja 1932 roku 5-letni syn Starzec Katarzyny zaniemógł.

Ponieważ w Bitkowie nie było lekarza, udała się p. S. do Nadwórnej.

W Nadwórnej zbadała dziecko pani dr. Weich, która następnie skierowała dziecko do dra Starera.

Doktor Starer oglądnął dziecko i powiedział: „to przejdzie", poczem zapisał kwaśną wodę. Zamiast waty, kazał pani Starzecowej robić kompresy szmatę maczaną w kwaśnej wodzie. (Choroba była poważna, zaatakowany narząd płciowy 5-letniego chłopca).

Gdy pani S. prosiła o zwrot kosztów podróży (Bitków—Nadwórna) w wysokości 3'20 zł. dr. Starer odpowiedział „poco pani przyjeżdżała, to nie było konieczne, bo dziecko jeszcze nie kona".

Ponieważ dziecko przechodziło straszne bóle, pani S. z dzieckiem udała się do szpitala w Nadwórnej, gdzie dyrektor szpitala dr. Bełtowski oświadczył jej, że natychmiast konieczna jest operacja i pod narkozą dziecko zoperował, następnie polecił zwrócić się matce z dzieckiem do Kasy chorych, by wystawiono asygnatę na 2—3-dniowy pobyt dziecka w szpitalu.

Wówczas dr. Starer nie zgodził się na wydanie asygnaty. Gdy pani S. zapytała, dlaczego nie, przecież płaci się wkładki do Kasy chorych, otrzymała odpowiedź: „to nie płaćcie", poczem krzyknął „wyjść natychmiast, bo każę wyprowadzić".

Oto postępowanie dra Starera....

Czyż wymaga on naświetleń?

—ooo—

Tow. Lieberman członkiem biura Międzynarodówki

Na posiedzeniu egzekutywy Międzynarodówki socjalistycznej, które odbyło się w niedzielę 22 b. m. dokonane zostały wybory do biura Międzynarodówki. Biuro składało się dotąd z 9 członków. Kongres wiedeński podniósł tę liczbę do 11. Jako przedstawiciel PPS członkiem biura został jednogłośnie wybrany tow. dr. Herman Lieberman.

Z Cieszyńskiego

Cieszyn, 26 maja.

OBJAW „SIŁY“ SANACJI MORALNEJ

Klęska bezrobocia i brak pomocy ze strony rządu dla bezrobotnych mas ludności, doprowadza niejednego z bezrobotnych do rozpaczliwych czynów, o czem informują nas codziennie kroniki gazeciarskie i biuletyny komisarjatów policji. — Nic dziwnego, że bezrobotni — zanim mają uczynić skok w przepaść — szukają pomocy także u posłów sanacyjnych, a ma to tem większe uzasadnienie, że przecież oni to przyrzekali przed wyborami dobrobyt, jaki sobie tylko wymarzyć można było. Agitatorzy sanacyjni wykrzykiwali na wiecach i przy spożywaniu wyborczej kiełbasy i monopolówki „głosuj na jedynkę, a będziesz jadł szynkę“. Ci zawiedzeni w swoich nadziejach bezrobotni przychodzą między innymi także do Dra Kotasa, notarjusza w Cieszynie i posła na Sejm Śląski. Niechaj jednak nikt nie myśli, że p. Kotas odrazu znajduje lekarstwo na nędzę ludzką. Kilka frazesów i przyrzeczeń i drzwi kancelarji notarjalnej zamykają się za piętami niepożądanego klijenta.

Są jednak wypadki, gdzie klijent nie pozwoli zbyć się frazesami. Pracował dla sanacji przy wyborach, nie może więc obecnie ginąć z głodu. Pieniędzy w sanacji coraz mniej, wdzięczność a może i strach odgrywa także pewną rolę. Trzeba więc coś zrobić, tembardziej że klijent ani rusz nie może zrozumieć tego braku czasu, którym się p. poseł próbuje tłumaczyć.

Pisze, względnie dyktuje list, list błagalny do dyrekcji fabryki, napisany w języku niemieckim, pisze po niemiecku, pomimo że ten dyrektor-obcokrajowiec, potrafi się porozumieć z setkami polskich robotników. Do takiej roli sprowadza się praca sanacyjnego posła, posła-Polaka, jednego z najbliższych pracowników wojewody Grażyńskiego.

I oto ten pan Kotas, którego pan wojewoda Grażyński stawiał w Sejmie śląskim za wzór całej opozycji, chcąc uzyskać dla „swojego człowieka“ ciężką pracę za marny zarobek w cementowni goleszowskiej, pisze sążniste listy błagalne w języku niemieckim do dyrekcji fabryki.

Niezrozumiałem staje się wprost postępowanie starostwa w Cieszynie, które zgodnie ze wskazówkami władz państwowych i wojewódzkich, — wydaje do fabryk zarządzenie, aby przyjmowały do pracy tylko ludzi żonatych, mających rodziny a nie posiadających środków utrzymania. Naraz jednak przychodzi kawaler z poleceniem tego samego starostwa do fabryki, aby mu dać pracę, bo zasługuje na uwzględnienie, bo, jak się dowiadujemy, jest organizatorem strzelca.

Ludzie zastanawiają się poważnie, czy starostwo w Cieszynie jest jeszcze władzą dla wszystkich obywateli, czy też tylko protektorem dla „Strzelca“.

—ooo—

Puńców, 26 maja.

STRAŻ GRANICZNA

Na jakie traktowanie narażeni są obywatele, mieszkający w pasie granicznym, niechaj świadczy zajście, jakie miało miejsce dnia 20 maja br. w Puńcowie. Około godziny 11 otoczony został budynek, w którym mieszka bezrobotny Giecek Ferdynand. — Pod kierownictwem przodownika straży celnej Tyszkiewicza przystąpiono do rewizji mieszkania Giecka, który w tej chwili nie był w domu. Żona Giecka, kobieta chorowita, prosiła p. Tyszkiewicza, aby zawezwał jej męża, który znajdował się niedaleko u sąsiada, gdyż wobec niespodziewanego najścia na mieszkanie zbrojnej rewizja, opadła ją słabość. Tyszkiewicz jednak nie zważał na prośbę Gieckowej i przystąpił do rewizji. Gieckowa dostała ataku sercowego, tak że padła zupełnie bezprzytomna na podłogę. Lecz nawet ten tragiczny wypadek nie przeszkodził p. Tyszkiewiczowi w „urzędowaniu“.

Dopiero, gdy Gieckowa leżała jak trup na podłodze, uznał p. Tyszkiewicz za wskazane zawiadomić o tem jej męża, a lekarz jawił się dopiero po upływie półtory godziny. Małe opóźnienie się lekarza mogło spowodować śmierć nieszczęśliwej kobiety, matki kilkorga dzieci. Lekarz urzędowy zarządził przewiezienie jej do szpitala.

A jaki wynik tej srogiej rewizji: Trzy naboje rewolwerowe, zdatne rzekomo do użycia (tylko jak, skoro nie znaleziono rewolweru?), oraz jeden egzemplarz starej humorystycznej gazety czeskiej „Humoristicke Listy“, które to trofea komisja rewizyjna z triumfem zabrała do urzędu.

Należałoby żądać od straży granicznej więcej znajomości stosunków na pograniczu, aby nie pozwalała wprowadzać się w błąd pierwszemu lepszemu anonimowemu denuncjantowi.

Są to skutki militaryzacji straży granicznej, które przewidywali nasi towarzysze-posłowie w Sejmie śląskim. Lecz pomimo uchwalenia przez Sejm śląski wniosku tow. posła Macheja, przestrzegającego przed militaryzacją straży granicznej, rząd militaryzację straży granicznej przeprowadził, a owoce tego zarządzenia oglądamy prawie codziennie. Może i tu sanacja napisze w swojej prasie, że Sejm śląski tylko przeszkadza rządowi w realizowaniu jego genjalnych pomysłów.

„Strzelcy“ zranili konduktora

ZATARG O JAZDĘ „NA GAPĘ“

Jeden z czytelników „Gazety Warszawskiej“ komunikuje jej o zdarzeniu, jakiego był świadkiem jadąc w ub. niedzielę pociągiem, wychodzącym z Dęblina o godz. 5 popoł. w stronę Kielc:

„Na stacji w Radomiu do wspomnianego pociągu wsiadła grupa „strzelców“ z karabinami. — Dwóch było w mundurach, reszta po cywilnemu. „Strzelcy“ rozbiegli się po wszystkich wagonach, czyniąc zamęt, rozpychając się i tłukąc o podłogę karabinami (objaw animuszu!). Wkrótce pomiędzy obsługą pociągu a pretorjanami sanacji wynikło starcie, gdyż, jak się okazało, przywódca miał wystawiony bilet kolejowy na 6 osób a wiózł 13. „Strzelcy“ nie chcieli opuścić pociągu na stacji w Jastrzębiu. Część stawiła opór służbie pociągu, z pośród której został zraniony w rękę nadkonduktor, prowadzący pociąg. Mniej wojowniczy pretorjanie „zwiali“ z pociągu, przedzierając się pomiędzy kołami pociągu towarowego. Reszta jadących „na gapę“ uciekła na stacji w Szydłowcu. Tu też wyciągnięto z wagonu i odprowadzono na stację awanturującą się i jadącą „na gapę“ razem ze „strzelcami“ prostytutkę“.

Wycieczki TUR

—o—

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ. Wyjazd z Warszawy dnia 1 lipca wiecz. po drodze zwiedzenie Krakowa, dalej z Zakopanego wycieczka przez Tatry idzie na stronę czeską — zwiedza uzdrowiska (Łomnica, Smokowiec), muzeum w Popradzie, Kiezmark, Drużbaty, Levoczę, Poprodzie, sławne groty Demanowskie itd. Wycieczka potrwa około 12 dni. Koszt 95 zł. Zapisy do 20-go czerwca.

NAD MORZE POLSKIE i do Kaszubskiej Szwajcarji od dnia 16—25 lipca: Gdynia (zwiedzenie portu i łuszczarni ryżu), Kamienna Góra, statkiem na Hel, Jastarnia, Sopoty, Gdańsk, Kartuzy, Wieżyca. Koszt 60 zł. Zapisy do 6 lipca.

W TATRY od 15 do 24 lipca. Koszt 60 zł. Zapisy do 5 lipca. Przewiduje się dwa szlaki — łatwiejszy i trudniejszy.

ŁODZIAMI DNIESTREM od Halicza do Zaleszczyk i Okopów Św. Trójcy, z powrotem w części koleją, w części pieszo poprzez Podole do Stanisławowa. Wycieczka potrwa około 14 dni. Wyjazd 1 sierpnia. Zapisy do 20 lipca.

Koszty wycieczek podane są bez pożywienia, za które uczestnicy płacą sami. Niezłonkowie TUR i PPS płacą o 5 zł. więcej. Szczegółowe informacje w sekretarjacie generalnym TUR, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 325-03. *Inne wycieczki* nie są w br. projektowane. Plan i koszty zostaną wkrótce podane.

Wypieranie się nieudałej pożyczki

Warszawa, 27 maja (tel. wł.). Półrzędowa agencja „Iskra“ w związku z informacjami o staraniach o pożyczkę zagraniczną donosi, że rząd nie pertraktuje o żadną pożyczkę we Francji, natomiast odbywają się rokowania polsko - francuskiego Tow. kolejowego o zrealizowanie drugiej transzy pożyczki na budowę kolei G. Śląsk—Gdynia. *O pożyczce dla Polski niema w tej chwili mowy.* Urzędowa PAT rozesłała prasie zagranicznej sprostowanie pogłosek pożyczkowych.

Z kraju i ze świata

—o—

SAMOBÓJSTWO DYREKTORA BANKU. — W Kielcach zrobiło duże wrażenie samobójstwo dyrektora banku spółek zarobkowych Jana Płóciennika. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy. W liście, adresowanym do zarządu banku, pisał samobójca: „Nie szukajcie nadużyć, bo ich niema. Odchodzę w zaświaty, gdyż z powodu rozstroju nerwowego jestem do niczego“. W drugim liście do żony, są podobno słowa: „Odchodzę, bo nie chcę cię krępować. Zapomnij o tem, co się stało i bądź szczęśliwa“.

GŁÓD NA HUCULSZCZYŹNIE. Od szeregu tygodni na Huculszczyźnie panuje niezwykły głód. Prasa ukraińska przynosi alarmujące wieści z okolic Kosowszczyzny. Powstały specjalne komitety pomocy, zbierające fundusze i artykuły żywności.

NAPAD W ŁODZI WEDLE WZORÓW AMERYKAŃSKICH. Dnia 24 bm. wieczorem dokonano w Łodzi napadu terorystycznego według najklasyczniejszych wzorów amerykańskich. Ofiarą jego padł właściciel sklepu zegarmistrzowskiego Edmund Wiśniewski, przyczyną zaś była zawiść konkurencyjna innego jubilera, Jana Placka. Wiśniewski przed dwoma laty pracował u Placka, a następnie założył sobie przy tejsamej ulicy własny zakład zegarmistrzowski. Placek postanowił pozbyć się konkurenta i w tym celu nawiązał kontakt z hersztem bandy opryszków, niejakim Lejbą Kacem. Onegdaj, gdy Wiśniewski wyszedł za interesami, przed sklep jego zajechała platforma, na którą Lejba Kac wraz ze swymi podwładnymi załadowali wszystkie ruchomości zegarmistrza i wywieźli w niewiadomym kierunku. Gdy Wiśniewski wieczorem powrócił, zastał okna sklepu pozasłaniane, wewnątrz zaś bandę Kaca, ustawiającą meble Placka. Zegarmistrz zaczął protestować przeciw gwałtowi, a wówczas szajka pobiła go mocno i zamknęła w sklepie. Wiśniewski wyciął nożem dziurę w okiennicy i począł wzywać pomocy. Przechodnie wyratowali z opresji ofiarę nowoczesnych metod konkurencji handlowej, policja zaś wszczęła dochodzenie, celem zlikwidowania bandy terorystów i ustalenia, jakie stosunki łączyły z nią Placka, człowieka bardzo bogatego, posiadającego prócz sklepu majątek wartości pół miljona złotych.

BOGATA AMERYKANKA — LOKATORKĄ SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH. Przed 4 laty deportowana była z Ameryki do Polski wdowa Zantowiczowa, jako chora umysłowo. Decyzja wysiedlenia Z. zapadła w bardzo szybkiem tempie, tak, że nikt z krewnych ani jej przyjaciół nie mógł wystąpić z interwencją. Zantrowiczowej wydano dokumenty i odprowadzono ją z zawiązanemi ustami tak, by nie mogła w czasie eskorty przez ulicę krzyczeć ani protestować, na okręt. Zandrowiczowa przybyła do Warszawy, tułała się tu dłuższy czas, zasiłki jej wyczerpały się. Ostatecznie losem jej zajął się wydział opieki społecznej magistratu Warszawy. Z. otrzymywała 10 zł. miesięcznie, przyczem ulokowano ją w schronisku dla kobiet przy ulicy Leszno. Zantrowiczowa oświadczyła tutejszym władzom, że w Kalifornji ma olbrzymi majątek w nieruchomościach, rzeczach i gotówce. Tamtejszy konsulat polski potwierdził te wiadomości, wobec czego władze sądowe uważały za konieczne wystąpić przeciwko Zantrowiczowej o ubezwłasnowolnienie. Z. dowiedziawszy się o tem, wyraziła swój sprzeciw, mówiąc: — Nie dam skarbów moich Polsce! Po pewnym czasie Z. uciekła z przytułku. Krążą wersje, iż korzystając z pomocy jakichś obcych ludzi, Zantrowiczowa wyjechała do Ameryki.

TELEGRAMY

—o—

DRUGA WIZYTA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO NA ZAMKU

Warszawa, 27 maja (tel. wł.). Dziś o 12'30 w południe marszałek Piłsudski złożył na zamku wizytę prezydentowi Rzplitej.

ZGON B. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Warszawa, 27 maja (tel. wł.). Po parutygodniowej chorobie na zapalenie osierdzia zmarł dziś Feliks Dutkiewicz, prezes sądu apelacyjnego w Warszawie, b. kierownik min. sprawiedliwości w ostatnim gabinecie Bartla (grudzień 1929 — marzec 1930). Jako jego następcę na stanowisku prezesa apelacji wymieniają prezesa warszawskiego sądu okręgowego p. Kamieńskiego.

ZGON B. POSŁA

Warszawa, 27 maja (tel. wł.). Wczoraj wieczór zmarł b. poseł Antoni Marylski (str. nar.).

GDAŃSK PROTESTUJE PRZECIW BOJKOTOWI JASKINI GRY W SOPOTACH

Gdańsk, 26 maja. Senat gdański wystosował do rządu polskiego notę, w której protestuje przeciw agitacji za bojkotowaniem Gdańska i Sopotów przez obywateli polskich.

ZNOWU PRZESILENIE W KŁAJPEDZIE

Kowno, 26 maja. Dyrektorjat litewski Simajtisa w Kłajpedzie podał się dziś do dymisji. Nowy gubernator Kłajpedy Gylys przyjął dymisję i prosił dyrektorjat o sprawowanie władzy aż do czasu utworzenia nowego dyrektorjatu. Nowy sejm kłajpedzki zwołany został na 4 czerwca br.

MAŁPOWANIE HITLERYZMU W RUMUNJI

Bukareszt, 17 maja. W Rumunji założona została partja narodowo-socjalistyczna, na której czele stanął senator Tatarescu. Program nowej partji wypowiada zaciekłą walkę zarówno socjalizmowi, jak komunizmowi. Wedle zapewnień członków partja nie wzoruje się ani na faszyźmie włoskim ani na hitleryźmie, lecz tworzy zupełnie niezależną partję polityczną.

EXPOSE DOLLFUSSA

Wiedeń, 27 maja. Kanclerz związkowy dr. Dollfuss wygłosił dziś po południu w Radzie Narodowej expose rządowe. Na wstępie zaznaczył kanclerz, że pragnął, aby w rządzie jego reprezentowane były wszystkie partje mieszczańskie. Nie traci jeszcze nadziei, że życzenie jego zostanie wcześniej czy później zrealizowane. Co się tyczy polityki wewnętrznej i zagranicznej — mówił dr. Dollfuss — musi być ona ściśle dostosowana do warunków związanych z kryzysem gospodarczym. Austrja jest najwięcej pokojowem państwem na świecie. Uważa się jednak za państwo ściśle związane z Niemcami przyjaźnią, która daje pewne uprawnienia, lecz równocześnie nakłada pewne obowiązki. Również z sąsiadami i innymi członkami Ligi Narodów utrzymuje Austrja stosunki przyjazne. W najbliższym czasie wystąpi rząd austrjacki z pewnemi konkretnemi propozycjami w sprawie podjęcia rokowań z innemi rządami w kwestji handlowo-politycznej. Kanclerz wypowiedział się przeciw planowi Tardieu w sprawie unji naddunajskiej. Nawiązując do kwestji długów zagranicznych kanclerz podkreślił, że w najbliższych dniach rząd będzie zmuszony do wprowadzenia zakazu wywozu dewiz zagranicznych. Ostateczna decyzja w tej sprawie zależeć będzie od uchwały, jaką poweźmie ustanowiona przez Radę Ligi Narodów komisja mieszana, rozpoczynająca swe obrady w poniedziałek w Paryżu. — Rząd austrjacki będzie dążył do uniknięcia inflacji, zrównoważenia budżetu i bilansu handlowego oraz do oczyszczenia Zakładu Kredytowego. Kończąc swe przemówienie kanclerz wezwał wszystkich do współpracy i udzielenia pomocy rządowi w tej ciężkiej chwili. Po odczytaniu oświadczenia rozpoczęła się dyskusja.

BÓJKI HITLEROWCÓW Z KOMUNISTAMI

Berlin, 26 maja. W różnych częściach Berlina doszło dziś do starć między komunistami a hitlerowcami, w toku których ogółem 30 osób odniosło rany.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH

Berlin, 27 maja. W Szczecinie doszło dziś do wykroczeń bezrobotnych. W centrum miasta grupy bezrobotnych porozbijały szyby wystawowe i poczęły plondrować sklepy żywnościowe. Policja rozpędziła demonstrantów, aresztując kilka osób.

KATASTROFA AUTOMOBILISTY

Berlin, 27 maja. Podczas treningu w Kolonji uległ dziś wypadkowi berliński automobilista Joachim von Morgen na Bugattim i poniósł śmierć na miejscu.

Projekt zniesienia ministerstwa pracy

MA POZOSTAĆ TYLKO 10 MINISTERSTW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 maja.

Ukazał się tom VI prac związanych z reorganizacją administracji. Praca ta do otrzymania jest bardzo trudna. Autorem projektu jest naczelnik wydziału p. Roman Hausner. Prace te dotyczą **reorganizacji ministerstw**. Wedle tego projektu **liczba ministerstw ma być zmniejszona do 10**, mianowicie 1) ministerstwo komunikacji i robót publicznych (już połączone), 2) ministerstwo oświecenia publicznego i wyznań religijnych, 3) min. przemysłu i handlu, 4) min. rolnictwa, 5) min. skarbu, 6) min. sprawiedliwości, 7) min. spraw wojskowych, 8) min. spraw wewnętrznych, 9) min. spraw zagranicznych, 10) min. samorządowe. Agendy min. reform rolnych obejmie min. rolnictwa. Min. przemysłu i handlu wchłonie sprawy min. poczt i telegrafów, przyczem powołanoby do życia generalną dyrekcję poczt. W min. spraw wewnętrznych pozostałyby tylko sprawy bezpieczeństwa publicznego. Min. samorządowe objęłoby z min. spraw wewnętrznych sprawy samorządu terytorjalnego, administrację zdrowia publicznego, sprawy aprowizacyjne, a z **min. pracy, która ma być zniesiona**, objęłoby opiekę społeczną, ubezpieczenia społeczne i główny urząd ubezpieczeń. Do min. przemysłu i handlu przydzielonoby departament pracy, inspekcję pracy i urząd emigracyjny. Główny urząd statystyczny przeszedłby do min. przemysłu i handlu.

Zorganizowanie obrony urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 maja.

Do centrali stowarzyszeń urzędniczych napływają z prowincji liczne **protesty** przeciw ostatniej obniżce płac. Jak informują ze środowisk urzędniczych, przewidziana jest akcja koncentracyjna wszystkich organizacyj urzędniczych, przyczem centrala będzie się starała **wejść w kontakt z organizacjami robotniczemi** dla wspólnej akcji. Kongres urzędniczy spodziewany jest na koniec czerwca br., na który ma przybyć około 2000 delegatów z całego kraju. Wysuwana jest myśl urządzenia **pochodu demonstracyjnego** przed prezydjum Rady ministrów, gdzie delegacja złożyłaby uchwały kongresu.

—ooo—

Rząd robotniczo-chłopski w Grecji

Ateny, 28 maja. Przewlekły kryzys rządowy w Grecji zakończył się dziś utworzeniem **rządu robotniczo-włościańskiego**. Nowy rząd utworzył **socjalny demokrata** Papanastasiu, który równocześnie objął tekę ministra spraw zagranicznych i tekę ministra obrony narodowej. Rząd został dziś zaprzysiężony przez prezydenta Zaimisa. Były premjer Venizelos i były minister spraw zagranicznych Michalakopulos zamierzają wyjechać na krótki urlop wypoczynkowy za granicę.

Ateny, 27 maja. Nowy premjer grecki Papanastasiu wygłosił wczoraj przemówienie, w którem **wyjawił program polityki swego rządu. Przedewszystkiem Papanastasiu postanowił rozpisać nowe wybory.** Zależnie od okoliczności rząd jego będzie rządem przejściowym. Obecne jednak stosunki w Grecji są bardzo poważne i wymagają natychmiastowej akcji. Wszelkiemi środkami należy dążyć do poprawy stosunków finansowych i ekonomicznych kraju, aby Grecja mogła się wywiązać z zobowiązań zagranicznych. Rząd będzie dążył do ożywienia wywozu i **przyjścia z pomocą klasie pracującej**, celem ulżenia nędzy, w jakiej **znalazł się świat pracy**. W dziedzinie polityki zagranicznej rząd jego pozostanie przy linji obranej przez rządy poprzednie, oraz poświęci wiele uwagi kwestji federacji państw bałkańskich.

MORATORJUM KREUGERA ZNIESIONE

Sztokholm, 27 maja. Moratorjum dla koncernu Kreuger-Toll zostało z dniem dzisiejszym zniesione.

HERRIOT ZAPRASZA SOCJALISTÓW DO UDZIAŁU W RZĄDZIE

Paryż, 26 maja. Przywódca partji radykalnej Herriot odbył wczoraj z członkami francuskiej partji socjalistycznej rozmowę, w toku której oświadczył im, że w jego zamiarach leży *zaproszenie socjalistów do współpracy w rządzie*. Warunki stawiane przez socjalistów będą rozpatrzone przez komitet wykonawczy partji radykalnej, który zwołany został na 31 bm. W kołach politycznych utrzymują, że oświadczenie Herriota nie zmienia postaci rzeczy, ponieważ warunki stawiane przez socjalistów uważane są w chwili obecnej przez radykałów za *nie do przyjęcia*.

Paryż, 27 maja. Od wyborów do Izby francuskiej stał się Herriot ośrodkiem zainteresowania politycznego Francji. Jak ustalono, w ostatnich dniach przyjął przywódca partji radykalnej w hotelu swym w Paryżu przeszło 180 wizyt osobistości politycznych. M. in. złożył mu wizytę stały delegat główny na konferencję rozbrojeniową Paul Boncour. Koła polityczne sądzą, że podczas tej rozmowy Herriot prosił Boncoura o pozostanie na tem stanowisku także za nowego rządu.

CO Z TEGO BADANIA WYNIKNIE?

Paryż, 27 maja. Ustanowiona przez Radę Ligi Narodów międzynarodowa komisja rzeczoznawców skarbowych zbierze się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia w Paryżu celem zbadania sytuacji finansowej państw Europy środkowej i wschodniej. W komisji tej reprezentowane będą **Francja, Anglja, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Włochy i Niemcy, oraz** komitet finansowy Ligi Narodów.

BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA AMERYKAŃSKO - FRANCUSKIE O ROZBROJENIE

Nowy Jork, 26 maja. „Herald Tribune" donosi, że delegacja amerykańska na konferencji rozbrojeniowej w Genewie rozpoczęła z francuskim sztabem generalnym bezpośrednie pertraktacje w kwestji rozbrojenia.

SKREŚLENIE REPARACYJ ZA SKREŚLENIE DŁUGÓW

Londyn, 26 maja. Sprawozdawca „Timesa" donosi z Paryża, że Francja skłonna jest zrezygnować z reparacyj, o ile równocześnie Stany Zjednoczone zgodzą się na anulowanie wszelkich długów wojennych.

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNO - ANARCHISTYCZNE W HISZPANJI

Madryt, 27 maja. Policja w Barcelonie otrzymała wczoraj wieczór poufną informację, że na jednem z przedmieść miasta rozdawana jest broń osobnikom należącym do skrajnej lewicy. Po przybyciu na miejsce wskazane policja została zaatakowana i zmuszona do użycia broni palnej, w następstwie czego napastnicy w ciemnościach zbiegli, pozostawiając większą ilość pakietów. — W jednym pakiecie znaleziono kilka bomb a w innych ulotki pochodzenia komunistycznego i anarchistycznego. W Barcelonie zarządzone zostało ostre pogotowie policyjne. Wszystkie zgromadzenia i pochody zostały zakazane.

CZY „GEORGE PHILIPPAR" PADŁ OFIARĄ ZAMACHU?

Paryż, 27 maja. „Journal" donosi z Marsylji, że już przed pewnym czasem wśród poczty przeznaczonej dla parowca „George Philippar" władze celne w Port Said znalazły maszynę piekielną. Nadawców tej przesyłki nie zdołano odnaleść i sprawa poszła w zapomnienie. Teraz dopiero po katastrofie parowca przypomniano sobie, że już raz usiłowano wykonać zamach na ten parowiec.

NAJAZD KAPITALISTYCZNY NA CHINY

Londyn, 27 maja. Szereg firm angielskich podjął inicjatywę założenia towarzystwa eksploatacji Chin. Ma być założone towarzystwo o kapitale zakładowym 30 miljonów funtów szterlingów, które stawia sobie za cel rozbudowę sieci kolejowej w Chinach. Poza tem mają być założone elektrownie i rozbudowane porty chińskie.

GENERAŁ JAPOŃSKI PRZECIEŻ ZMARŁ

Londyn, 26 maja. Z Tokio donoszą, że w Szanghaju zmarł dziś generał japoński Szirakawa w następstwie ran odniesionych podczas zamachu na reprezentantów władz japońskich w parku Hongkiu pod Szanghajem. Wiadomość o jego zgonie podana została przez pomyłkę już przed dwoma dniami, została jednak później zdementowana.

KRONIKA

—o—

NIEMA POSAD W TRAMWAJACH. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia tą drogą wszystkich interesowanych, że żadnych wolnych posad w tramwaju niema, nadsyłanie podań jest bezcelowe i wnoszone podania będą musiały pozostawać bez odpowiedzi.

ZWIEDZANIE KOŚCIOŁA FRANCISZKANÓW, jego średniowiecznych zabytków, kaplic, gotyckich krużganków z starożytnemi freskami i galerją portretów biskupich, odbędzie się dziś w sobotę jako IV wycieczka naukowa z cyklu Towarzystwa Miłośników Krakowa pod kierunkiem dra Jerzego Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 przed kościołem Franciszkanów.

ROZSZERZENIE CMENTARZA RAKOWICKIEGO. W tych dniach rozpoczęto roboty około rozszerzenia cmentarza rakowickiego na polach położonych po drugiej stronie drogi biegnącej obok murów cmentarnych na Rakowicach. Droga pozostanie nietkniętą, a wejście na nową część cmentarza będzie prowadzić od ul. Modrzewiowej. Aby uzyskać połączenie ze starym cmentarzem rakowickim wybudowana będzie brama do tej części cmentarza również przy ul. Modrzewiowej. Nowy cmentarz przylegać będzie na całej przestrzeni do wojskowego cmentarza imienia Prandoty. Nad usuwaniem dawnych wałów fortyfikacyjnych, na miejscu których stanie mur cmentarny, pracuje obecnie 160 robotników. Robotami niwelacyjnemi na nowym cmentarzu kieruje inżynier miejski radca Kramarski.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY POŁOŻNYCH zawiadamia, że wpisy na dwuletni kurs akuszeryjny rozpoczynają się dnia 1 czerwca a trwają do 15 czerwca przy ul. Kopernika 17.

DALSZE WYPADKI WŚCIEKLIZNY. W ostatnich dniach stwierdzono znowu dwa wypadki wścieklizny u psów, a mianowicie w dzielnicy VI ul. Potockiego 1 i w dz. XVIII I. Osiedle oficerskie 22. Jedna osoba została pokąsana przez psa wściekłego.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Aresztowano 21-letniego Stanisława Bulkę za kradzież srebrnej papierośnicy z kieszeni Józefa Tomery, dokonaną w czasie spaceru na Błoniach krakowskich. — Za kradzież torebki damskiej również na Błoniach na szkodę A. Marszałka aresztowano Majera Jachonowicza.

DWA WŁAMANIA. Onegdaj dokonano włamania do klasztoru Redemptorystów w Podgórzu. Złodzieje dostali się przez mur okalający klasztor do podworca i tam zostali przytrzymali na gorącym uczynku. Wraz z złodziejami zabrano drabinę, po której weszli do klasztoru. — Drugie włamanie miało miejsce w zakładzie Uniw. Jag. dla chorych jaglicznych w Witkowicach pod Krakowem. Złodzieje mieli się włamać do kancelarji i skraść większą gotówkę.

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA „PERFUMY MOJEJ ŻONY" Z UDZIAŁEM L. CZARNOWSKIEGO. Dziś wchodzi na repertuar teatru krakowskiego świetna komedja L. Lenza „Perfumy mojej żony", która wśród niezwykłego powodzenia obiegła szereg scen polskich i zagranicznych. Ulubione perfumy wytwornej damy stają się zawiązkiem akcji farsowej, którą przeprowadza wybitny autor z dużą finezją i beztroskim humorem. W przygotowanej przez p. L. Czarnowskiego komedji, kreującego równocześnie zabawną postać prof. Schroedera, udział biorą pp.: Kostecka, Ludwiżanka, Marcinowska, Burnatowicz i Szymański. „Perfumy mojej żony" powtórzone będą również w niedzielę wieczorem, oraz od wtorku przez następne dni tygodnia. W niedzielę popołudniu na przedstawieniu po cenach zniżonych powtórzenie rozśmieszającej do łez komedji „Hau-hau" z kapitalnym L. Czarnowskim w głównej roli. W poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych znakomite dzieło K. H. Rostworowskiego „U mety" w premjerowej obsadzie.

DRUGA PREMJERA „QUI PRO QUO" POD TYTUŁEM „POCZEKAJCIE!" odniosła w Bagateli pełny sukces. Na czoło wykonawców wysunęły się pp.: Zofja Terne, która odśpiewała piosenkę o Krakowie, oraz J. Winiarski, która odśpiewała piosenkę „Ja cię kocham, a ty śpisz". Skecze pod tytułem „Kwadransik", „Samobójpol", „Cudna kobieta", „Tajemnica" w wykonaniu Fischerównej, E. Kajzerównej, J. Borońskiego, E. Minowicza, S. Laskowskiego i innych, budziły salwy śmiechu na widowni. Dalszy udział wzięli pp.: W. Rychter, nowe tańce J. Prokopiakównej i S. Heinricha i „tacjanki". Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9'15 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela.

SPORT

WISŁA—22 P. P. 5:2 (2:1). Nasza opinja, wyrażona o 22 p. p. po jego spotkaniu z Cracovią, znalazła całkowite potwierdzenie na zawodach z Wisłą. Zawodowcy wojskowi przedstawiają typ twardej drużyny, pozbawionej bodaj najprzeciętniejszych umiejętności piłkarskich. Jest to zlepek importowanych z kilku miast Polski graczy, którym kazano „służyć" zawodowo w wojsku po to, by grali w piłkę nożną ku chwale... chyba dowódcy pułku, ale nie sportu jako takiego. A to stanowczo za mało. Wisła grała tym razem znacznie lepiej. Atak zwijał się szybciej i miał więcej niż dotąd decyzji strzałowej. Przesunięcie Nawary ze środka okazało się skuteczną zmianą. Tylko pomoc grała słabiej. Bramkarz Seyfrhuber nie może zastąpić Koźmina, broni niepewnie i słabo. Jeżeli chodzi o przebieg gry, to Wisła z małemi wyjątkami miała przez cały czas przewagę. Tylko w pierwszej połowie nie wykorzystała ona kilku dogodnych pozycyj, w czem celował Kisieliński, po pauzie natomiast napastnicy Wisły okazali się bardziej zdecydowanymi. Bramki dla Wisły zdobyli: Reyman (1), Artur (1) i Kisieliński (3). Sędziował słabo p. Krukowski.

CRACOVIA—WARSZAWIANKA 6:0 (2:0). — Piękne zwycięstwo Cracovii, uzyskane po ładnej i efektownej grze.

ŁKS—RUCH 6:0 (3:0). Słaba gra Ruchu.

POGOŃ—CZARNI 1:0. Derby lwowskie zakończyły się zwycięstwem Pogoni, mimo iż Czarni byli naogół w przewadze.

WISŁA I b—KORONA 4:2. Do przegranej Korony w dużej mierze przyczynił się sędzia p. Neuweld.

GARBARNIA I b—ZFG 2:2. Dobra gra ZFG.

CRACOVIA—WISŁA 254:193. Mecz lekko-atletyczny pomiędzy oboma klubami zakończył się wysokiem zwycięstwem Cracovii.

SPORT ROBOTNICZY W KRAKOWIE wykazał swą niespożytą żywotność szeregiem zawodów odbytych w dniu 26 bm., a zorganizowanych przez Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy, które należy uważać za udałe tak pod względem propagandowym, jak i masowego udziału sportowych Towarzystw robotniczych. Liczne rzesze widzów były świadkami, mimo niepewnej pogody, zawodów lekkoatletycznych, jak i piłkarskich o mistrzostwo robotnicze Krakowa, które dały następujące wyniki:

SIŁA—HAKADUR 4:1 (2:0). Ogólnie niespodziewana w tak znacznym stopniu przegrana silnego Hakaduru, choć zasłużona, bo Siła prócz przewagi technicznej umiała wykorzystać sytuacje podbramkowe, zresztą przy wybitnej pomocy tyłów przeciwnika. Gra obydwu drużyn spokojna i fair, tak że bardzo dobry sędzia p. Liebermann miał łatwe zadanie. W czasie pauzy odbyło się przywitanie ośmiu robotniczych żydowskich kolarzy, którzy z Warszawy jadą na rowerach do Palestyny. Jeszcze jeden dowód, jak niezmiernie żywotny jest sport robotniczy. Przemówienia wygłosili tow.: Statter imieniem RSKO i Windisch imieniem Siły, oraz delegat Hakaduru.

ZWIERZYNIECKI KS—RKS GWIAZDA 13:0 (7:0). Silny A-klasowy Zwierzyniecki pogromił z łatwością Gwiazdę, która stremowana silnym i agresywnym przeciwnikiem, nie mogła stawić skuteczniejszego oporu. Sędzia p. Sławikowski.

RKS LEGJA—ORLĘTA 7:0 (5:0). — Wysokocyfrowe zwycięstwo czerwonych mimo słabo strzałowo usposobionego ataku Legji, który cierpi na hiperkombinacje pod bramką przeciwnika, było zasłużone. Orlęta mimo dobrej kondycji fizycznej nie mogą być groźnym przeciwnikiem, póki akcja bojowa będzie polegała na solowych zagraniach, a nie na celowym i przemyślanym współgraniu wszystkich graczy. P. Gumplowicz prowadził zawody objektywnie.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE KRAKOWA zgromadził na starcie 21 zawodników z Legji, Siły, Hakaduru, TUR'a, Czerwonych Harcerzy, Sekcji Sportowej Związków Zawodowych, jak również niestowarzyszonych. Mistrzostwo zdobył Szlaga z Legji, który przybył drugi do mety, bowiem pierwsze miejsce zajął niestowarzyszony Rzucidło Mieczysław; 3) Grudziński, 4) Tangowski L., 5) Pietruszka L., 6) Jamróz — niestowarzyszony; 7) Binczycki. Liczny udział zawodników w biegu jest dowodem popularności lekkiej atletyki u młodzieży robotniczej, która garnie się masowo do zawodów. Organizacja biegu wzorowa, spoczywała w rękach tow. Kotarby i Zębalskiego.

ZAWODY CIĘŻKOATLETYCZNE WISŁA—LEGJA odbędą się dziś w sobotę o godzinie 6 wieczorem na boisku Legji. Ceny wstępów niskie.

ODCZYTY I ZEBRANIA

RADJO KRAKOWSKIE KU CZCI ŻUŁAWSKIEGO. — Z powodu odsłonięcia pomnika poety-legjonisty Jerzego Żuławskiego na cmentarzu wojskowym w Dębicy, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 19 przed mikrofonem radjostacji krakowskiej prelekcja p. Jana Pietrzyckiego na temat: „Żuławski, poeta i żołnierz".

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

82

Zabrzmiał znów stłumiony głos kowala —

— Jak myślę o tem, co u nas, to mnie gniew kęsa i żałość... Ano, bo nie widzę, żeby się tu naród chłopski siłą o swoje prawo mógł upomnieć!... Jakże zaś?... Trzebaby rozruchu wielkiego, coby przez cały kraj poszedł i tamtą, jaśniepańską przemoc zburzył... Ale skrzyknijże to na jeden czas tyle wsiów w kraju, tyle gromad ludzkich, rozsianych na tej równinnej ziemi!... Nie widzę ja, aby kto zdołał takiej dokonać rzeczy!... A bez tego nie zostaje pospolitemu narodowi nic, jeno boskiego zmiłowania czekać, a upodlenie cierpliwie znosić!...

Zaśmiał się nagle cichym, zjadliwym śmiechem —

— Chyba... chyba, że się ta kiedy ruski cesarz srożej na polskie jaśniepaństwo zgniewa i, choć sam twardy władacz, onym na złość dolę chłopską w tym kraju poprawi, ziemią naród uwłaszczy i prawami obdarzy!... Jak to przecie austrjacki cesarz i pruski król zrobili we swoich, od tego kraju dawniej zabranych ziemiach... Ale to tam zawsze — łaska, choć cesarska, wiadomo... nie to, żebyś własną, mocną garścią i słusznem przekonaniem zdobył!... To już będziesz zawsze czapkował do ziemi i sam siebie za chudzinę miał, za nieboże marne, co o swoje prawo na tych ta twardych dwóch nogach stanąć nie poradzi!

Milczał przez chwilę i znowu —

— Przez to ja z ludźmi gadać nie lubię, Kaźmirku... Tłamszę to w sobie, ano i tłumię, to moje pojmowanie rzeczy, bo nie widzę, żeby się w tym kraju przydarzyć mogło wielkie pospolitego narodu poruszenie!... Zabardzo się tu upodlenie ludzkie wkorzeniło, zabardzo grzbiety chłopskie niewolą przygięte do tej ziemi, przez co i oczy zabardzo przygasłe, gnuśnie patrzące — i dusze zabardzo stępione, jak ugór nieruszany ociężałe i senne!... Ciemno tu i głucho powszędy — ciemno i głucho!... Życie, w surowiznę ziemi wdeptane ciężko!...

Machnął ręką i dźwignął się z kowadła. Podszedł ku palenisku i miechem poruszył, raz i drugi... Żar zapłonął jaśniej i sypnął iskrami.

— Tu mi jeszcze raźno i dobrze! — mówił, sięgając po kleszcze. — Młot dźwięczy, gnie się żelazo... Więcej mi już nie potrza!...

Brał się do przerwanej roboty.

Pogawędzili jeszcze o tem i owem, aż Kazimierz wziął się ku wyjściu — —

Derkacz odprowadził go do wrót kuźni. Stanęli w progu.

— Patrzcieno!... Śnieg! — zawołał cicho Kazimierz.

Istotnie, w nieprzeniknionej ciemności, co już nadobre zapadła, prószyło — jak okiem sięgnąć — białe, puszyste mżenie — —

Był to pierwszy śnieg tej zimy.

Wpatrywali się z osobliwem przejęciem w zjawisko.

— Prószy ta jednako, na wszystko: na złe i dobre! — mruknął kowal.

— Ano, wiadomo — śnieg...

Jakoż, bielało coraz gęściej. Cisza była w powietrzu — nabożna jakaś, najgłębsza... Puszysty opad leciał wskroś nią bezszelestnie, poprzez ciszę i noc — —

Jaśniło się już od tego po ziemi, po gościńcu... mżyło wśród niewidzialnych obnażonych drzew... padało białością na skulone w ciemności, rozsiadłe dookolnie, odrętwiałe chałupy i zagrody — —

W tę pobielałą ciemność ruszył Kazimierz chwiejnym, ociężałym krokiem.

XIV.

W biurze komisarza obwodowego w Kaliszu ruch był niezwykły i napływ ludzki ogromny. W szerokiej, świeżo wybielonej sieni tłoczyła się gromada popisowych; w kubraki grube i kożuchy okutani — jako, że dzień był styczniowy, mroźny — w czapicach baranich stali w ciżbie, poszurgując nogami, pokasłując a szeptając... Niektórzy milczeli, nieruchomi i pokurczeni w sobie, jakby przyrośli do brudnych desek podłogi, z twarzami osłupiałemi, zdziczałemi od bojaźni: tępemi oczami wpatrywali się w ciemne, odrapane drzwi, za któremi snać odbywały się rzeczy groźne, ostateczne — —

Pod ścianą, na krótkiej ławie, siedział żandarm: niewzruszony i sztywny, jakby wystrugany z drewna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WSPÓLNE POSIEDZENIE ODDZIAŁÓW TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO ORAZ TOWARZYSTWA FIZYCZNEGO odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 18 w Akademji Górniczej przy ul. Krzemionki 11 z następującym porządkiem dziennym: 1) referat prof. inż. dr. A. Krupkowskiego „Ciepło utajone zgniotu metali"; 2) zwiedzenie zakładów wydziału hutniczego Akademji Górniczej. Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO MATEMATYCZNE odbędzie dziś w sobotę w sali Instytutu matematycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie z odczytami: prof. dr. W. Wilkosza na temat „Z teorji deformacyj" i doc. dr. T. Ważewskiego na temat: „Uwaga o poprzednim odczycie p. Urbańskiego".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

2 I PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA SZPIEGOSTWO

Przed trybunałem krakowskiego sądu okr. karnego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Majerowi Lajzerowi Blitzerowi, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa, gwałtu publicznego i nielegalnego przekroczenia granicy. Po przeprowadzonej rozprawie, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, zapadł wyrok, skazujący Blitzera na 2 i pół roku więzienia. Trybunałowi przewodniczył so. Pilarski, wotowali so. Konopacki i so. Warchałowski, oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Rosenzweig.

„GŁOS PUBLICZNY" PRZED SĄDEM

W sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Władysławowi Ćwiklińskiemu (lat 72) i Franciszkowi Łobodzie (lat 45), wydawcy czasopisma „Głos publiczny", oskarżonym o to, że we wrześniu 1930 Ćwikliński jako autor, a Łoboda jako wydawca, w nadzwyczajnem wydaniu „Głosu publicznego" obwinili Emila Sozańskiego, b. prokuratora, dra Leopolda Macharskiego, Franciszka Macharskiego i dra St. Rowińskiego o zmyśloną zbrodnię.

Emila Sozańskiego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej popełnioną rzekomo przez to, że w Krakowie w latach 1913—1923, jako podprokurator wykradł część aktów sądu okr. ze sprawy karnej przeciw osk. Ćwiklińskiemu i tow. o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa, a mianowicie notes zakwestjonowany w mieszkaniu osk. Ćwiklińskiego, złożony jako dowód rzeczowy w tychże aktach. Dalej, że prok. Sozański nie wdrożył postępowania karnego o zbrodnię oszustwa przeciw dr. Leopoldowi Macharskiemu popełnioną rzekomo przez złożenie fałszywych zeznań oraz przez namawianie do fałszywych zeznań dalszych trzech nie wymienionych z nazwiska świadków. Prok. Sozański nie mając faktycznie żadnej podstawy wygotował akty oskarżenia z dnia 1 lipca 1919 i z dnia 12 lutego 1922, w których w podstępny sposób fałszywie oskarżył Ćwiklińskiego i czworo jego dzieci o niepopełnione zbrodnie, a to celem usunięcia rzekomych dowodów winy Fr. Macharskiego i dr. L. Macharskiego, a z drugiej strony dowodów braku winy oskarżonego Ćwiklińskiego, przyczem do popełnienia tej zbrodni dał się wieść Sozański chęcią zysku, a mianowicie ofiarowaniem mu przez Macharskich objęciem płatnego stanowiska administratora pałacu Spiskiego, wkońcu zarzucał Ćwikliński prok. Sozańskiemu zbrodnię oszustwa przy zeznaniach w jego sprawie i zbrodnię gwałtu publicznego przez zagrożenie aresztowania Ćwiklińskiego.

Dalej zarzucił Ćwikliński dr. Leopoldowi Macharskiemu składanie fałszywych zeznań na rozprawie przeciwko niemu, zbrodnię wspólwiny w oszustwie przez nakłanianie Franciszka Macharskiego do fałszywych zeznań itd.

Trzeci oskarżony Józef Suchoń stoi pod zarzutem składania fałszywych zeznań na rozprawie przeciw Ćwiklińskiemu, wreszcie czwarty oskarżony Władysław Gofron o to, że jako redaktor odpowiedzialny „Głosu publicznego" dopuścił do umieszczenia powyższych artykułów na łamach pisma.

Na skutek oskarżenia wymienieni zasiedli wczoraj na ławie przed trybunałem orzekającym. — Wczorajszą rozprawę wypełniło odczytanie aktu oskarżenia wynoszącego 33 strony druku maszynowego, oraz 5-godzinne przesłuchanie Ćwiklińskiego. Rozprawa potrwa kilka dni. Jak wiadomo, prok. Sozański zmarł przed kilku laty.

Trybunałowi przewodniczy so. dr. Jek, wotują so. dr. Stuhr i so. Buratowski, oskarża prok. dr. Boryczko.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Perfumy mojej żony" (premjera, nowość).
Niedziela popoł.: „Hau-hau" (ceny zniżone); wieczór: „Perfumy mojej żony".
Poniedziałek: „U mety" (ceny zniżone)

KINOTEATRY

Adria: „X 27".
Apollo: „Miljonerzy się bawią". ster).
Dom żołnierza: „Wesoły wdowiec" (Harry Liedtke).
Promień: „W konkurach"

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referować będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.

Słońce: „Königsmark" (Iwan Petrowicz).
Sztuka: „Jej grzech".
Świt: „Senor Americano w szalonem tempie".
Uciecha: „Miłostki pięknej pani".
Wanda: „Tajemnicza szóstka".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 28 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt: „O zawodzie nauczycielskim" — wygłosi dr. H. Rowid. — 15.50: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.05:: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Gramofon. 16.30: Odczyt: „O wpływach kosmicznych na życie ludzkie" wygłosi dr. Tadeusz Frąckowiak. 16.55: Słuchowisko dla dzieci i młodzieży. 17.20: Koncert dla młodzieży. 18.00: Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Rzeczy ciekawe. 19.30: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 20.15: Uroczysty apel z korpusu kadetów ze Lwowa. 20.45: Muzyka lekka. 21.55: Feljeton z Warszawy: „Pogotowie opiekuńcze". 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 28 bm. o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 7 wieczór w sekretarjacie Rady (Dunajewskiego 5 III p.).

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.